Nr 263a. Dnia 9 października. Wtorek. Dnia 27 września (9 października) 1883 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Dziś: Bogdana i Dyonizego.
Środa: Franciszka Borg.
Czwartek: Placydy Panny.
Piątek: Maksymiljana B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 15.
Zachód „ 5 „ 19.
Długość dnia godzin 11 minut 04.
Ubyło „ „ 5 „ 44.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 13 w.
Zachód „ „ 3 „ 32 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 0.

Sobota: Edwarda Króla.
Niedziela: Kaliksta Bisk. M.
Poniedziałek: Jadwigi W. i Teresy.
Wtorek: Florentyna B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Starzy kawalerowie“.— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pierścień rodzinny“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

„Chory człowiek.“

Dyplomaci, którzy chorują na finezję dowcipnych porównań, w przypuszczeniu, że takowe przejdą do potomności, oddawna ochrzcili Turcję mianem „chorego człowieka”.

Jestto niewątpliwie jedno z trafniejszych porównań dyplomatycznego wynalazku.

Zadalekoby nas zawiodło, gdybyśmy tu wykazywać zamierzyli, o ile Turcja straciła rzeczywiście rację bytu w Europie, o ile przegryza ją rdza wewnętrznego rozkładu i podmywa potężna fala cywilizacji europejskiej, tak sprzecznej w duchu i formach ze strupieszałym Islamem.

Historja, etnografja i psychologja ludów tak wiele już o tem powiedziały, że dyplomaci zajrzeć tylko z lekka potrzebowali w ich karty, aby wynieść ztamtąd narzucające się kategorycznie porównanie o „chorym człowieku.”

Nas interesuje chwila obecna: od ogólnych uwag patologicznych przechodzimy przeto co prędzej do wskazania w jakie stadjum choroby weszło państwo otomańskie w Europie pod wpływem ostatnich wypadków, ostatnich prądów politycznych.

Widzieliśmy w ciągu lata, świeżo ubiegłego, jak gorączkowy panował ruch na widowni politycznej. Nie było wybitniejszego państwa, któreby nie wysłało swego monarchy lub ministra bliżej lub dalej za granicę po „złote runo” korzystnych przymierzy. Wyjątek stanowiła Francja, ale ta jest tak odosobnioną, że gdyby nawet p. Grévy pomimo wieku i steranych sił zapragnął wyjechać na polityczny spacer, to nie miałby dokąd się zwrócić, chyba na odsłonięcie jakiego pomnika w prowincjonalnem mieście francuskiem, aby—wygłosić mowę...

Te przejażdżki skonsolidowały niewątpliwie dość chaotyczny stan Europy... Około jądra przymierza niemiecko-austrjackiego wytworzyła się wielka liga państw pierwszo i drugorzędnych, która rozstrzygać będzie w przyszłości o losach pokoju i wojny w Europie. Interesowane mocarstwa nazwały ją „ligą pokoju”, sąd opinji niezawisłej a nieczerpiącej „wiedzy dobrego i złego” z komunikatów półurzędowych—„ligą wojny.”

Spojrzyjmy, jakie są tych państw zamiary wobec „chorego człowieka”. Austrja wydarła Turcji Bośnię i Hercegowinę, a zamierza wydrzeć jej Albanję, Macedonję i Saloniki. Anglia wśród zupełnego pokoju w „biały dzień”, że się tak wyrazimy, wykradła jej Egipt, wprzód już zagarnąwszy dłonią „przyjacielską” Cypr. Lord Dufferin powrócił do Stambułu a wieści głoszą, że po to, aby zwolna pozbawić sułtana Syrji i Mezopotamji. Rossja potrzebuje w interesie bezpieczeństwa swych brzegów czarnomorskich — Bosforu i Dardanellów. Francja, nie pytając sułtana o pozwolenie, urządziła się z komfortem w Tunisie.

Rok nie mija, aby z pochylonej ku upadkowi budowy państwa muzułmańskiego nie odłamał się jakiś potężny okruch, bogacący sąsiada; wyliczając straty poniesione i spodziewane Turcji, nie wspomnieliśmy już nawet o bezpośrednich następstwach wojny turecko-rosyjskiej, która wyrzuciła ją za Bałkany.

W tych stosunkach cóż dziwnego, że mędrcy dywanu potracili głowy i z melancholijną rezygnacją patrzą w przyszłość, która im nie wróży pomyślniejszych zmian losu. Coraz czarniejsze chmury kłębią się na widnokręgu europejskiego Jslamu. Znikąd nie uśmiecha się nadzieja ratunku.

Z zamknięciem sezonu letniego ułożyły się na nowych i trwalszych prawdopodobnie podstawach stosunki rozmaitych państw i państewek Europy. Rumunja, Serbja, Włochy, Hiszpanja zakrzątnęły się pilnie około swych interesów i osłonięte puklerzem austrjacko niemieckim bezpieczne są dziś o siebie. Tylko jedna Turcja nie wie, na jakiem wezgłowiu złożyć ciężką od bied i kłopotów głowę. W którą stronę spojrzy, widzi czychającego na jej skórę bazyliszka...

U Złotego Rogu co tygodnia prawie inny wiatr powiewa... To wysyła się „zwycięzkiego” Mukhtara baszę do Homburga, to zaprasza się do stołu sułtańskiego pana Nelidowa, to kokietuje się lorda Dufferina, aby nasycony Egiptem, nie pożądał nowych kęsów nad Eufratem i Tygrysem. W tem wszystkiem niema już planu, systemu, godności, bo niema wiary w skutek i powodzenie marnych, beznadziejnych usiłowań.

Nikt w tej chwili określićby nie potrafił prawdziwego charakteru polityki sułtańskiej. Nikt w Europie nie wie, po czyjej stronie stanęłaby Turcja w razie europejskiego konfliktu. Siły Turcji są tak wątłe, że nikomu też wiele nie zależy na odkryciu tej tajemnicy... Ale prawdziwie tragicznem jest to właśnie, że ona sama nie wie, dokąd prowadzą ją drogi...

Jestto agonja „chorego człowieka”...

Br. Z.

Ze sportu.

A więc już po wyścigach...

Na torach zapanowała cisza, a „spracowane“ konie odpoczywają w stajniach, gotując się do nowego turnieju...

Skorzystajmy z tej jesienno-zimowej pauzy i spojrzyjmy na ogólne rezultaty tegorocznych zapasów!

Było ich w ogóle cztery, najpierw odbyły się w czer..

11)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego

(Dalszy ciąg.)

Ryby na Boże Narodzenie, wino, jaja, mięso, cukier i korzenie na Wielkanoc szły swoją drogą a pieniężne interesa osobno.

— Tamto *drańcie*—mawiał pan mandatarjusz—to powinność, na odwiecznym oparta obyczaju, to do mojej ordynarji należy; w innych interesach jakbyśmy się nie znali.

A nie chciał kto rozumieć się na rzeczy dobrowolnie, to pan mandatarjosz znalazł już środek, aby mu przypomnieć swoją moc i swoje znaczenie.

Ot w Horbaczach umarł pierwszy bogacz we wsi, co posiadał aż dwa grunta pańszczyźniane, a jedno sołtysowe. Wdowa i syn myśleli, że przy pogrzebie można obejść się bez pana sędziego, ale pan sędzia namotał sobie na wąsie pozostałe po nieboszczyku talary.

— Pogadamy z sobą—szepnął i przygryzł wargi, a to zawsze groziło niemałem niebezpieczeństwem.

I oto wszystko już gotowe do pogrzebu, z całej okolicy zbiegli się ludzie na sutą stypę, sześciu księży zaproszonych mają śpiewać parastasy, aż w tem jak wilk drapieżny zjawia się pan mandatarjusz a wszyscy potruchleli ze strachu.

Widać już z surowego marsa na czole i z przybranego towarzystwa wójta i policjanta, że z ważnem jakiemś przybywa postanowieniem.

— Nic z pogrzebu—przemówił surowo do przerażonej wdowy.—Zaszła skarga do dominium, że nieboszczyk nie umarł naturalną śmiercią.

— Przez bóg żywy, toć od roku dogorywał na suchoty!—tłumaczą wdowa, krewni, sąsiedzi.

— Nic nie znaczy, zaszła skarga a ja muszę pełnić mój obowiązek, nieboszczyk zostanie niepochowany aż zjadą lekarze, pokrają w sztuki trupa i przekonają się dokumentnie czy rzeczywiście gwałtowną nie umarł śmiercią.

Piorun z jasnego nieba nie mógł silniej ugodzić w krewnych i przyjaciół nieboszczyka. Jaka hańba! pogrzeb wstrzymany, śledztwo wytoczone, a nadto wszystko jeszcze, mają nieboszczyka jak nieprzymierzając wieprza krajać po śmierci, wertować w jego wnętrznościach.

— Zmiłuj się łaskawy sędzio!—wołają wszyscy chórem.

Ale pan sędzia jeszcze w pasję wpada, grozi aresztem, kryminałem, że aż włosy stają na głowie.

Na szczęście nawinął się zkądciś djak porządnie już pijany, ale z tem wszystkiem domyślniejszy od innych. Wziął babinę na stronę i nuż jej coś wykładać po cichu, a ta jakby cudem opamiętała się w trwodze, poprosiła do izby wielmożnego sędziego i coś z nim krótko poszeptała.

Pan sędzia zmiękł nagle jak wosk na słońcu, a kiedy wyszedł po chwili z chaty spostrzegli wszyscy że prawa kieszeń nabrzmiała mu w dwójnasób.

— No kiedy tak, to co innego—mówił głośno z urzędową powagą, pokiwując pompatycznie głową.— Można pochować nieboszczyka, a jakby kryminał chciał urgować, to ja temu jakoś zaradzę.

A zaledwie zadowolniony powrócił do domu, aż tu nowa nawija się grzanka. U Hrycia Gieregi z Szypałówki, przytrzymano parę kradzionych koni.

— Gierega gałgan, nie wydusi z niego ani złamanego szeląga—mruknął pan mandatarjusz w zamyśleniu—ale od właściciela koni kapnie dziesiątka! Ho, ho—dorzucił nagle z impetem i potarł czuprynę.—Gierega ma bogatego sąsiada, Iwana Maciuryna. Tego trzeba skubnąć należycie!

I tej samej chwili spieszy mandat do Szypałówki, aby Iwan Maciuryn w sprawie kryminalnej natychmiast stawił się do protokułu.

Biedny Maciuryn we dwoje zgarbił się z przestrachu, bo wie już z góry czem pachnie protokuł w dominium. Nieborak Bogu ducha winien, a zafrasował się jakby na prawdę popełnił jaką zbrodnię. Nie namyślając się długo dwie tuczne gęsi wsadził w kobiałkę, złowrogi mandat ukrył w zanadrze i dalej z ciężką kobiałką a cięższem jeszcze sercem spieszył na rozkazy prześwietnej dominji.

W brudnej kancelarji, przy kiwającym się zabazgranym inkaustem stoliku, siedział pan mandatarjusz z ogromnem piórem za uchem, a tak groźno spojrzał na nowo przybyłego, że biedakowi aż oddech zamarł w krtani. Chwycił za kolana wielmożnego sędziego, ale ten mało mu zębów nie wybił obcasem.

— Precz złodzieju!—krzyknął z szlachetnem oburzeniem.—Takiemu bogaczowi konie kraść!

Iwanowi Maciurynowi kolana załamały się z przestrachu.

— W Imię Ojca i Syna... — przeżegnał się całą pięścią.

— Nie mnie to wywiedziesz w pole stary łotrze!—piorunował mandatarjusz dalej. — U Hrycia Gieregi znaleziono parę koni kradzionych. Tyś wiedział o tem złodziejstwie!

— Przez Bóg żywy — chciał zapierać się Maciuryn.

Ale pan sędzia nie dał mu dokończyć.

— Milcz—przerwał gromowym głosem. — Przysłowie mówi: wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi! tyś

weu wyścigi mokotowskie, następnie w lipcu moskiewskie — letnie, później w sierpniu carsko-sielskie, wreszcie we wrześniu moskiewskie — jesienne.

Na pierwszych stawało koni 26, w tej liczbie 24—hodowców krajowych, na drugich 60 koni z 12-ma hodowców polskich, na trzecich 96 koni w tem 20-tu naszych hodowców i na czwartych 103 konie z 25-ma hodowców z Królestwa.

Ogólna ilość nagród na tych czterech wyścigach rozegranych, wynosi 193,730 rs. 22 kop., z której to liczby najwięcej nagród, gdyż w sumie 126,410 rs. 92 kop. przypadło w udziale koniom hodowców naszych, resztę, to jest 67,319 rs. 30 kop. otrzymały konie z Cesarstwa.

Najwięcej nagród miały gonitwy carsko-sielskie — 60.520 rs. i moskiewskie jesienne — 57,026 rs. 7 kop., najmniej mokotowskie — 30,044 rs. 55 kop. i moskiewskie letnie — 46,139 rs. 60 kop.

Konie hodowców z Królestwa polskiego przedstawiły się wybornie, wykazując, iż pochodzą ze stajen, prowadzonych nie dla chwilowej rozrywki, lecz z planem z góry racjonalnie obmyślanym.

Do takich stajen przedewszystkiem należy — moczydłowska Ludwika hr. Krasińskiego (Dobrogosta).

Stajnia w Moczydłach zdobyła w r. b. na czterech wspomnianych turniejach ogółem 66.643 rs. 50 kop.

Bohaterem gonitw, pomimo chwilowej niedyspozycji i kaprysów, zarówno własnych, jak i Ambrosa, pozostał „Perkun", uwieńczony nagrodami w największej bezwzględnie sumie 21,627 rs. 50 kop., oraz licznemi darami, jak naprzykład 50-ma półimperjałami, puharem srebrnym w jubileuszowym biegu i t. p.

Oprócz „Perkuna", stajnię hr. Krasińskiego zdobią jeszcze „Hamlet", którego zarobek tegoroczny wynosi 16,446 rs., „Rhea" kończąca sezon wyścigowy z nagrodami w sumie 11,175 rs. i „Francesca" której nagrody sięgają 10,770 rs.

Z innych koni moczydłowskich „Fine-Mouche" zdobyła w r. b. 5,735 rs., „Herta" 700 rs., „Prinz" 190 rs. (mniejsze powodzenie miała „Vanadis").

Po koniach hr. Krasińskiego drugie miejsce zajęła nowa zupełnie stajnia p. T. Dorożyńskiego z gubernji podolskiej.

Wnosząc z ostatnich popisów, będzie ona prowadzoną na szeroką skalę i z ściśle wytkniętym programem.

W czasie tegorocznych biegów konie p. Dorożyńskiego otrzymały 27,181 rs. 69 kop., mianowicie: „Telefon" 11,880 rs., „Victoria" 6,088 rs. 75 kop., „Delfin" 3,162 rs. 94 kop., „Figaro" 2,200 rs., „Erlangen" 1,875 rs., „Świta" 1,200 rs. i „Chaman" 775 rs.

Już dzisiaj, pomimo niedawnego powstania swojego, stajnia ta rozporządza znacznym wyborem sił wyścigowych.

Stajnia w Jabłonnie, w ostatnich czasach reformowana, również stanęła w rzędzie najszczęśliwszych graczy, konie bowiem hr. Potockiego wzięły w r. b. nagród w ilości 12,659 rs. 25 kop.

„Taille-Vent" dostał 5,169 rs. 75 kop., „Sędzina" 4,965 rs., „Horodno" 1,894 rs. 50 kop., „Mocarz" 337 rs. 50 kop. i „Żryca" 292 rs. 50 kop. (dwa ostatnie występowały tylko na torze mokotowskim).

Konie p. Kronenberga wygrały 7,904 rs., to jest „Concorde" 6,920 rs. i „Vérité" 984 rs.

Trójka p. Mysyrowicza „wybiegała" 5,953 rs. 34 kop., z której to sumy „Krezusowi" przypadło w udziale 3,125 rs., „Margericie" 1,520 rs. i „Meteorowi" 1,308 rs. 34 kop.

Hr. Ledóchowski występował tylko w gonitwach myśliwskich, na które puszczał zasłużonego już „Miuryda", zdobywcę sumy 2,305 rs. 98 kop.

P. Grabowski posłał na turnieje w Cesarstwie jednego wyłącznie „Grand-Duca", który wrócił do kraju z nagrodą 1,980 rs.

Najwięcej uznoiła się para p. Wodzińskiego — „Malutka" i „Koriolan", szczególniej pierwsza.

Spotykaliśmy ją prawie na każdym programie, na jednych tylko wyścigach w Moskwie, w drugiej ich serji jesiennej, biegała ona ośm razy...

W ostatecznym rezultacie para ta wzięła 1,783 rs. 20 kop.

Oto rezultat czterech wyścigów tegorocznego sezonu.

Opisaliśmy go szczegółowo, gdyż podobny obrachunek nagród uważamy za najlepszy patent dla wyścigowych koni.

W nim też i hodowcy powinni szukać wskazówek stałej poprawy i udoskonalania stajen.

Czyż niejednej z nich gruntowna poprawa oddawna się nie należy?...

***

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **W departamencie leśnym** podjęto projekt zmiany taks leśnych z roku 1879 go; gazety petersburskie utrzymują, iż taksy ulegną znacznemu podwyższeniu.

— **Ministerjum dóbr państwa** pragnąc uchronić lasy od trzebieży, zamierza wspierać produkcję torfu i wogóle surogatów drzewa.

— **Dla rolników.** Konsul rosyjski w Genui donosi departamentowi rolnictwa, iż w r. b. urodzaj pszenicy we Włoszech, według urzędowych obliczeń, wynosi 89%, kukurydzy zaś 93% średniego urodzaju i w ogóle zbiór pszenicy ma dać 45 mil. i kukurydzy 99 mil. hektolitrów.

— **Według obliczeń ministerjum skarbu** szkoły fabryczne mają być w ten sposób urządzone, ażeby w jednej klasie uczyły się codziennie dwie partje małoletnich robotników po 50-ciu każda. Dla obu partyj ma być jeden nauczyciel. Utrzymanie całej klasy wyniesie około 800 rs. rocznie, którą to sumę w części—przypuszczalnie około 170 rs. — pokryją dwurublowe wpisy uczniów, w części zaś rząd. W ogóle ilość małoletnich wynosi 800,000, z tego 15%, t. j. 132,000 wypadnie od opłaty uwolnić, przeto potrzeba będzie 1,320 szkół jednoklasowych, na utrzymanie których wypadnie do 700,000 rs. rocznie. Suma ta będzie wyznaczana przez skarb.

— **Wystawa.** W przyszłym roku ma się odbyć w Warszawie wystawa koni i inwentarza, z programem, o ileśmy słyszeli, znacznie rozszerzonym. Do bliższego wszakże określenia charakteru zamierzonej wystawy, dotąd brak dokładniejszych danych.

— **Budowa** drugiej pary szyn na kolei warszawsko-terespolskiej, według zapewnienia dzienników petersburskich, rozpocznie się na wiosnę roku 1884-go. Drugi tor będzie urządzony na przestrzeni od Terespola do Siedlec.

— **Cukrownie** nasze rozpoczynają już w nadchodzącym tygodniu tegoroczną kampanję, która stosunkowo do zeszłorocznej będzie z powodu nieurodzaju buraków i małej zawartości w nich cukru bardzo ubogą. Cukrownicy spodziewają się otrzymać zaledwie 60—70% zeszłorocznej produkcji cukru. Ziemianie przestraszeni białemi mrozami, jakie w tych dniach obserwowano, kopią pośpiesznie buraki, aby sprzątnąć je w krótce z pola, gdyż zima spodziewaną jest wcześnie.

— **Komisja.** Z łona magistratu i obywateli miejskich delegowaną została specjalna komisja celem ustanowienia szacunku gruntów zajętych na zasadzie planu regulacyjnego miasta z posesji nr 1092d i 1242 dla rozszerzenia ulicy Prostej i Siennej. Komisja zejdzie na grunt w dniu 10-ym b. m.

— **Roboty** gazowe od niejakiego czasu prowadzą się dość ospale. Ustawianie 18 tu latarń na placu Teatralnym trwa już kilka tygodni, zwiększenie zaś światła w dalszej części Krakowskiego-Przedmieścia ciągnie się około miesiąca. Środkiem Krakowskiego-Przedmieścia wzdłuż stacji tramwajowej ustawiono przy tej sposobności dalszy ciąg latarni.

— **Z wyroku** osobnego sądu znajdującego się przy tutejszym zarządzie policyjnym, dwaj policjanci za niedbałe spełnianie swoich obowiązków skazani zostali na zamknięcie w areszcie wojskowym, jeden na półtrzecia, drugi zaś na półtora miesiąca.

— **Rozkaz dzienny policyjny** zamieszcza ponownie rozporządzenie, na mocy którego zajmujący się sprzedażą uliczną gazet winni być przyzwoicie a w porze zimowej ciepło ubrani i nosić dla odróżnienia zielone czapki oraz numera na prawej ręce. Przegląd chłopaków kolparterów ma odbyć p. oberpolicmajster w d. 16-ym b. m. o godzinie 2-ej po południu, na dziedzińcu ratusza, dokąd kolporterzy obowiązani są przybyć w towarzystwie właściwych rewirowych.

— **Kary policyjne.** Ostatni rozkaz policyjny obejmuje listę 10-ciu osób skazanych za niezameldowanie policji zmienionego nazwiska żony na grzywny po rs. 2.

---

sąsiadem Gieregi, musiałeś więc wiedzieć o jego kradzieży.

Przestraszony tak dosadnym argumentem Maciuryn, plackiem padł do nóg panu sędziemu i przyrzekł dwa korce czystej jak złoto pszenicy, byle go tylko wybawił z tej kałamacji, w którą go snać jakaś zła mara wplątała.

Pan mandatarjusz zamyślił się głęboko, brwi podciągnął w górę, a potem pokiwał głową i przemówił łaskawiej:

— No idź, idź durniu i przywoź pszenicę, a jakoś to będzie. Tylko miarę daj dobrą, łotrze — dodał jeszcze na pożegnanie.

Lecz dokądżeby zaprowadziło chcieć spisywać wszystkie takie i tympodobne sprawki pana sędziego? do tegoby pewnie nie jedna ale kilka wołowych nie wystarczyło skór.

Wszakże wszystko to było niczem jeszcze w porównaniu z tryumfami, jakie odnosił rokrocznie w ważnej epoce rekrutacji, tego prawdziwego niewodu dla rybołówczej przebiegłości mandatarjuszowskiej.

— Rekrutacja, to nasz jubileusz — mawiał sam pan Gągolewski. — Dla samej rekrutacji warto już być mandatarjuszem.

Na kilka tygodni przed tem swem żniwem błogosławionem, pan sędzia złoty już dostał humor, a kiedy przyszło do wypracowania pierwszych list konskrypcyjnych i innych zwyczajnych wykazów i sprawozdań, to jakby nagle o dziesięć lat odmłodniał.

Sam nie zajmował się nigdy potrzebnemi wyrobami urzędowemi, wszystko to spoczywało na głowie aktuarjusza. Pan sędzia osobiście ślęczał nad innemi wykazami i wypracowaniami, układał wcale innego rodzaju listy.

— Taksuję moją trzodkę — mawiał sam do siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

33)

PARYŻANIN.

KARTKA Z KRONIKI PARAFJALNEJ

przez

Wołodego Skibę.

(Dalszy ciąg.)

Grzmicki po wyjściu agronoma roześmiał się serdecznie.

— Otóż mam przykład, jak teorje, które na szerszym świecie oddawna się rozwinęły i stały własnością ogólną, z trudnością się przyjmują na dziewiczym gruncie mózgów podolskich—mówił do siebie.—Cóż to za nieoceniona, prawdziwie parawanowa figura z tego fenomenalnego młodzieńca!...

Śmiał się jeszcze, gdy w pokoju pojawił się Kajetan.

Były żołnierz nie umiałby powiedzieć po co przyszedł. Zakręcił się i zaczął coś niby porządkować i poprawiać. Jakieś krzesło przypadkiem posunięte postawił na swojem miejscu, podniósł w oknie roletę, na którą już blask słoneczny nie padał, a od czasu do czasu pomrukiwał pod nosem:

— *Si je savais... si je savais...*

Bohatera naszego bawiła wogóle postać byłego wojaka, zwrócił więc uwagę na ten stereotypowy, urywany monolog.

— I cóż to byś tak chciał wiedzieć, Kajetanie?...

— Eh! proszę pana—odpowiedział były żołnierz—chciałoby się wiedzieć, to prawda, ale wie się z góry, że to tylko sam djabeł wiedzieć może.

— Tylko sam djabeł... no, to jakaś dziwna zagadka—roześmiał się paryżanin.

— A bo tak, proszę łaski pana — rzekł urażony trochę tym śmiechem Kajetan — człowiekowi to się w głowie nie pomieści, chociaż się w świecie bywało, żeby prosta dziewczyna, ot tak, ni z tego ni z owego, zaczęła gadać po francusku... *si je savais... si je savais...*

— Z kimże się to stał taki cud?... — zapytał Grzmicki.

— A to ta pokojówka jaśnie pani, Zuzia—odpowiedział ex-wojak — zkąd to na nią przyszło, tego się nie wie, ani się to uczyło, ani co, i paple tak jak człowiek co we Francji lata przesiedział...

— Więc ty nic dotąd nie wiedziałeś, że ona posiada ten język?

— Zkąd się miało wiedzieć, proszę łaski pana, przyszło to na nią ot tak jak dopuszczenie boskie, jak choroba, przez jedną noc.

— Eh! Kajetanku, figlarzu!—pogroził mu Grzmicki—djabeł nie śpi... przyznaj-no się czy to nie ty byłeś nauczycielem ładnej Zuzi?...

— Ja, proszę łaski pana, a to jakim sposobem?... —zapytał zdziwiony ex-wojak.

— Sam o tem nie wiedziałeś—tłumaczył paryżanin—spodobałeś się dziewczynie i dla miłości twojej, wiedząc, że byłeś w Paryżu i mówisz po francusku, nauczyła się pokryjomu tego języka.

Kajetanowi aż się w oczach zaświeciło na te słowa.

— Dla mojej miłości?—powtórzył — proszę łaski pana, czy ona panu to powiedziała?

— Nie mówiła mi tego — uśmiechnął się gość z Paryża—ale to jasna rzecz... dla kogoż innego mogłaby to zrobić, jeżeli nie dla ciebie?...

— To się wie, iż tak krzywo na mnie nie patrzy—skinął głową z zadowoleniem pochlebiony w miłości własnej Kajetan — ale zawsze, proszę łaski pana, nie tak się to łatwo wyrozumie dziewczynę, i gdyby się to dało wiedzieć na pewno...

— Chcesz się dowiedzieć, więc dobrze... Przyślij mi ją tutaj, a ja się spytam.

Służbisty Kajetan zwrócił się ku drzwiom, ale zatrzymał się nim do nich doszedł. Przez chwilę zastanawiał się i brał coś na rozum.

— Eh! proszę łaski pana, to się tak nie zrobi—

— **Nowy gmach.** Dwupiętrowy dom, budujący się obecnie w podwórzu posesji nr 2 przy ulicy Erywańskiej, a przeznaczony na ochronę dla dzieci wyznania ewangelicko-reformowanego, jest już na ukończeniu, poczem niezwłocznie oddany będzie na użytek ochrony. Tymczasem ochrona wyniesiona z dawnego lokalu zajętego obecnie przez biura kolei nadwiślańskiej, mieści się w oficynie wzmiankowanej posesji.

— **Nowy czytelnia.** W dniu 14-ym b. m. otwartą być ma w ochronie 25-ej przy ulicy Przyokopowej nowa czytelnia i kasa oszczędności (groszowa).

— **Otrzymujemy następujące pismo:** „Szanowny redaktorze! Znając osobiście rodzinę Stefana Szolca-Rogozińskiego, dla wyprowadzenia z błędu *Kieler Zeitung*, mam zaszczyt donieść, iż członkowie jej i w poprzedzającej Stefana linii wzrosłszy i odebrawszy wychowanie w Polsce, wybornie językiem polskim władają i do obowiązków względem kraju się poczuwają. Z szacunkiem *T. J*".

— **Mierzwiński** śpiewał w dniu wczorajszym po raz pierwszy (w „Wilhelmie Tellu") na scenie opary włoskiej w Petersburgu.

— **Ubytek teatru rozmaitości**, wpłynął na zwiększenie się frekwencji w... cyrku. Od chwili nastania chłodniejszych wieczorów arena p. Ciniselli zapełnia się pokaźnie. Wystawiony w ostatnich czasach balet „Tysiąc nocy i jedna" sprowadza na Ordynackie tłumy widzów, podziwiających dzieło p. Siemsa.

— **Zakłady kąpielowe.** W Warszawie bawił w tych dniach przedstawiciel pewnej spółki finansowej francuskiej, celem rozejrzenia się w miejscowych stosunkach i wyszukania odpowiedniego pomieszczenia wielki zakład kąpielowy. Spółka zamierza wznieść w samem mieście olbrzymi budynek, w którym byłyby urządzone wszelkiego rodzaju kąpiele i łaźnie parowe, na wzór tego rodzaju zagranicznych. Czy w obec licznych naszych zakładów, nowe kąpiele się opłacą—wątpimy?

— **Policja poszukuje** niejakiej Marjanny Przatkowskiej, która znikła bez wieści z domu nr 10 przy ulicy Mostowej.

— **Schwytany.** Fryderykowi N., koloniście, ukradziono w dniu wczorajszym na Ordynackiem konie z wozem i zaprzęgiem. Kradzieży dopuścił się Andrzej Gotlieb Otto, który schwytany na przywłaszczonym wozie, odstawiony zosta do aresztu.

— **Wyrodna matka.** W dniu wczorajszym Marcjannał B., zamieszkała pod nrem 23 przy ulicy Nowolipki, porodziwszy dziecię płci żeńskiej, żywcem zakopała je w ziemię. Wyrodną matkę do czasu wyzdrowienia pozostawiono pod strażą.

— **Bez chleba.**

Rozmnożone w ostatnich latach teatrzyki ogródkowe oderwały od właściwych zajęć i wykoleiły znaczną liczbę młodych ludzi, którzy w odpowiednim zawodzie mogliby być pożytecznemi członkami społeczeństwa.

Niejednemu skromnemu pracownikowi młota lub hebla zamarzyło się, iż zdobędzie laury Garrika, Talmy, Keana, Dawisona, lub Żółkowskiego, niejedna praczka, szwaczka lub haftarka widziała się Rachelą, Sarą Bernhardt lub Modrzejewską...

Przystęp był łatwy, studjów przedwstępnych nie trzeba było żadnych, powierzchowność i trochę daru naśladowczego starczyły za wszystko, ciśnięto się też do teatrzyków, porzucając inne zawody, które wymagają wytrwalszej pracy i wróżą przyszłość mniej świetną, ale pewniejszą!

Z początku szło to jako tako, publiczność i prasa z chęcią popierały początki w nadziei dalszego rozwoju.

Ale ta nadzieja zawiodła,—ogródkowe sceny nie wzniosły się nad pierwotny swój poziom, lecz owszem spadać zaczęły coraz niżej...

I równocześnie z tym upadkiem artystycznym scen ogródkowych opuszczali je najgorętsi pierwotni zwolennicy, a w końcu kuchnia i antałek wzięły stanowczo górę nad sztuką w przybytkach, w których zamierzano skojarzyć je z sobą i na bratniej postawić stopie...

Teatrzyki ogródkowe upadały jeden po drugim, aż wreszcie teraz smutne dni swoje skończyły ostatnie, znaczny zastęp wykolejonych pozostawiając bez chleba na bruku.

I teraz niedostatek otworzył im oczy...

Dając za wygraną niewdzięcznej Melpomenie szukają zajęcia w służbie kolei konnej, handlu, w przemyśle, rzemiośle, słowem gdzie mogą...

Najzapaleńsi oglądają się jeszcze czyby nie można dochować wiary „sztuce" i... chuchają w palce.

Smutna zaprawdę dola!

— **I to majątek!**

Siedziała przy jednej z bram na Bednarskiej.

Na głowie miała czepek, ubrany w czarne wstążki; jej ręce pomarszczone świadczyły, iż dawne pamięta czasy...

Cały majątek, złożony z garstki zczerniałych gruszek i lukrowanych pierników, stał przed nią.

Jako rabat kupującym dawała błogosławieństwa, a chłopakom, co jej chwytali makagigi, życzyła, aby „na drugim świecie nie doliczyli się gnatów".

Szmulową znali wszyscy, ale nawzajem i ona całą dzielnicę miała w pamięci.

Wiedziała o której godzinie w sąsiedztwie mieszkających kawalerów można zastać, na jej ręce oddawano listy i gazety należne lokatorom domu, ona pierwsza przepowiadała kojarzące się małżeństwa.

Przed laty 15 tu poczciwa straganiarka znikła...

Miejsce przez nią zajmowane, opustoszało; dziewczęta, co kupowały u niej gruszki, po kilku dniach przestały mówić o tym wypadku...

Nec locus ubi Troja fuit!

Tymczasem wczoraj reporter nasz, w dzielnicy nadwiślańskiej zbierając zwykłym trybem wrażenia, ujrzał niespodzianie Szmulową siedzącą w innym zaułku.

Przed nią stał koszyk z towarem, a w nim owoce i lukrowane pierniki; na głowie miała czepiec, taki sam jak przed 14-tu laty, na ręku tombakowy sygnet.

Przywitanie było kordialne.

— Szmulowa! co się z wami działo?

— No, byłam u córki w Kielcach... ona tam jest wielka figura, sprzedaje krochmal.

— Pocóżeś wróciła?

— Córka mi dała majątek, chce, żebym na własną rękę handlowała.

— I cóż ci dała?

— Pięć rubli!

— **Statystyk.**

Ktoś, co ma wiele czasu i jest bardzo... pomysłowym stanął wczoraj z zapalonym papierosem przed Stępkowskim i... czekał.

Po godzinie opuścił stanowisko dumny z dokonanego odkrycia.

Otóż w ciągu sześćdziesięciu minut zażądało odeń „ognia"... 25 osób.

Nasz statystyk zamierza przedsiębrać tego rodzaju doświadczenia i w innych ruchliwych punktach miasta.

Bardzo dobrze — ale w jakim celu?

Dla zabicia próżniactwa!

— **Postęp.**

Wczoraj na Krakowskiem Przedmieściu słyszeliśmy katarynkę przygrywającą millikoerowskiego walca „*Ach ich hab — Sie ja nur — auf die Schultern geküsst...*"

„*Bettelstudent*", którego walc ten ozdobę stanowi, ukazał się przed rokiem w Wiedniu a kataryniarze dręczą nas nim już dzisiaj.

No, no!

Zdaje się, iż wybiła ostatnia „Mandolinaty" godzina...

— **Nieszczęśliwe!**

Od kilku dni zwarte masy ptactwa spędzają na targowiska.

Nasze gospodynie potrzebują najmniej miesiąc czasu, aby je utuczyć.

Czekają je zatem wygody i dobra strawa, a potem...

Jakież to żałobne Eldorado!

— **Ojciec i syn.**

Ojciec. Czy z pieniędzy, które ci niedawno przysłałem, zaspokoiłeś już lichwiarza?

Syn. Którego, ojcze?

— **Tania muzyka.**

— Wie pani... To prawdziwe nieszczęście! Mój mąż jak tylko zaśnie to tak chrapie, że wytrzymać nie można.

— O! i mój także. Ale ja umiem sobie radzić. Jak tylko zaczyna chrapać przywiązuje mu harmonikę ustną i mam przez całą noc najpiękniejszą muzykę.

— **Powód do procesu.**

— Zkądże ci przyszło procesować się z X-em sprawa przecież jest całkiem jasna.

— Naturalnie że jasna.

— Pożyczyłeś od niego pieniędzy i nie oddałeś?

— No, tak.

— Więc na cóż ci się przyda proces?

— Ba! sędzia może się pomylić...

— **Jeszcze o „szczebrzeszakach."** Szkoły szczebrzeskie istniały od r. 1811—1852-go i z tego też czasu wychowańcy zjechali się w dniu 4-ym b. m. na zebranie koleżeńskie do Lublina. Wielu nieobecnych przysłało depesze i listy. Z profesorów, jak już donosiliśmy, uczestniczył w zebraniu tylko prof. Żabawski, gdyż drugi dotąd żyjący prof. Karol Olędzki, dla ciężkiej choroby nie może się ruszyć z Wielunia, gdzie od lat kilku stale zamieszkuje. W gronie kolegów był jeden przybyły aż... z Kubania!

— **Odbudowanie świątyni.** We wsi Pałuki, w powiecie ciechanowskim, gubernji płockiej, odnowiony został staraniem miejscowego proboszcza kościół parafialny. Świątynię tę ufundował w r. 1843-ym jenerał Wincenty Krasiński, konsekrował zaś biskup sufragan kujawsko-kaliski Tadeusz hr. Łubieński

— **Czy być może?** Z Dąbrowy górniczej donoszą nam, iż w okolicy tamtejszej krążą zatrważające wieści o sprzedaży kopalni węgla „Maciej" pod Gołonogiem w bendzińskiem — w ręce niemieckie. Czyżby dotychczasowy właściciel tej kopalni, od czasu osiedlenia się na nowym gruncie, miał zaniechać dobrych swoich idei i dążności? Kopalnia „Maciej" zatrudnia parę setek robotników i doskonale procentuje, nie chcemy też wierzyć, ażeby tyle korzystnego przedsiębiorstwa mógł się ktoś pozbawiać. Spodziewamy się, iż korespondent nasz całą tę sprawę bliżej nam wyjaśni.

— **Straż ochotnicza w Wilnie.** W Wilnie rozbieranym jest obecnie projekt zaprowadzenia straży ogniowej ochotniczej. Według projektu, żydzi dopuszczeni są do udziału w stowarzyszeniu tylko w charakterze członków honorowych.

— **Urodzaje owoców.** Owoce obrodziły się niezwykle w gubernji płockiej. W okolicach Sierpca włościanie sprzedają owoce nie na sztuki, ani na kopy lecz na drzewa, żądając za drzewo najpiękniejszych ber, zawierające kilka kop, zaledwie parę rubli. Taki sam urodzaj w okolicach Łęczycy.

— **Fatalny wypadek.** We wsi Ostrowiu w powiecie chełmskim wydarzył się znowu wypadek, który powinien być nauką dla tych wszystkich, którzy przez lekkomyślność lub płochość zbyt nieostrożnie obchodzą się z bronią palną. W dniu 30-ym z. m. do miejscowego młynarza Tomasza M. przybył w odwiedziny dozorca poczty p. N. Gość przywiózł ze sobą nabity sztucer. Po pierwszych przywitaniach M. zaproponował strzelanie do celu. N. projekt przyjął i gospodarz zaczął mierzyć odległość celu. Gdy czynność ta została już dokonaną i M. wracał na stanowisko, broń, mająca już odwiedziony kurek i trzymana przez N. pod pachą, niespodziewanie wystrzeliła. Nabój śmiertelnie ranił M., który też po dwudniowych cierpieniach w 30-ym zaledwie roku życie zakończył. Przed zgonem M. zeznał, iż śmierć nastąpiła skutkiem prostego wypadku i że N. nie może być pociągany do odpowiedzialności.

— **Zabójstwo.** Przed kilkoma dniami, w lesie rządowym należącym do leśnictwa Swolszewice, w powiecie piotrkowskim, znaleziono gajowego tegoż lasu Krystjana Czermasa, w okropny sposob zamordowanego. Niema wątpliwości, iż zbrodniarzami byli leśni złodzieje, których jednakże pomimo poszukiwań wykryć nie zdołano.

---

rzekł nagle machnąwszy ręką — niech będzie bez urazy pańskiej, ale już jej się człowiek sam o to zapyta.

— Masz słuszność, Kajetanie, masz słuszność— przyznał paryżanin—w takich sprawach najlepiej obywać się bez zastępców.

Były wojak po tej rozmowie wyszedł niemnie podobno wzruszony jak Emil Rzepski.

A paryżanin, popatrzywszy chwilę za nim, rzekł do siebie:

— Awansuję! mogę sobie przyznać, że awansuję!... Zostałem powiernikiem „gromona", pani Natalja mianowała mnie „przyjacielem", kuzynka powierzyła mi poszukiwanie swego ideału, a w tej chwili wyszedłem na pośrednika w romansie Kajetana z Zuzią! Ról rozmaitych aż zanadto, tylko że ani jednej pierwszorzędnej. Trzeba jeszcze, dla kompletu, żebym podpatrzył jaką słabostkę romansową wujaszka i żebym wujeneczce...

W tem miejscu nagle zerwał się tok jego myśli.

Podniósł się szybko z kanapy i uderzając się ręką w czoło zawołał:

— Teraz dopiero zrozumiałem po co ten „gromon" przychodził tu do mnie przed kwadransem... Mógłbym się założyć, że na mocy moich nauk złoży u stóp wojenki formalne wyznanie swoich tkliwych sentymentów. Zostałem zatem redaktorem odpowiedzialnym cudzego romansu, a sam przez trzy dni pobytu żadnego na serjo zawiązać nie potrafiłem... Z Zuzią nie powiodło mi się po prostu, z wdówką rzecz się przeniosła na dalekie plany... A! gdyby moi przyjaciele paryscy widzieli mnie w tej sytuacji, tożby sobie dopiero żartowali ze mnie! Pfe! niekonten jestem z siebie i mam zaszczyt sobie wyrazić swoje najzupełniejsze niezadowolenie, a jeżeli jutro na zabawie papiery moje nie pójdą w górę, to będę mógł skwitować z mojej dotychczasowej reputacji...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ZE ŚWIATA.

✕ **Opera lwowska** rozwija się pomyślnie. Pierwszy jej tenor. b. nauczyciel szkół ludowych, lwowianin, Myszuga, obdarzony niezwykle metalicznym głosem, stał się od razu faworytem publiczności. Na grudzień zapowiedziane są występy p. Hermanówny, która naturalnie ukaże się w... „Carmenie."

✕ **W Krakowie** podjętą została z inicjatywy wiceprezydenta Muczkowskiego i dra Faustyna Jakubowskiego myśl zaprowadzenia w tem mieście jarmarków na konie. Zezwolenie namiestnictwa, według *Czasu*, ma być zapewnionem. Jarmarki odbywać się będą prawdopodobnie dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni.

✕ **Matejkę** przyjmowali w tych dniach owacyjnie włościanie z jego dóbr, Krzesławic, pod Krakowem.

✕ **W Nauheim** zmarł w tych dniach, jak donosi *Kur. pozn.*, Henryk Cieszkowski, obywatel ziemski z Królestwa, człowiek niezwykle ukształcony i poważany, brat stryjeczny hr. Augusta.

✕ **Jeża „Uskoki"** zamieszcza w swoim feljetonie wiedeńska *Allgemeine Zeitung*.

✕ **Emanuel Geibel**, słynny poeta niemiecki, silnie zaniemógł. Lekarze wybronili poecie stanowczo zajmować się jakąbądź pracą umysłową.

✕ **Ścisłość historyczna.** Książę Fryderyk-Karol zamówił u pewnego artysty obraz wyobrażający defiladę wojska pruskiego pod Metzem. „A ilu dragonów widać będzie w 3-im regimencie?" — spytał książę malarza. Ten nie mógł znaleźć stosownej odpowiedzi. „Powinno być 46-iu!" zaopinjował książę. Policzono figury na szkicu. Było tylko 44-ch żołnierzy i — artysta musiał dwóch bohaterów domalować...

✕ **Giessbach-Hotel**, jeden z najpyszniejszych zakładów hotelowych szwajcarskich, położony nad jeziorem Brienz, spłonął dnia 4-go b. m. Straty wynoszą przeszło miljon franków.

✕ **Ofiarą wypadków kolejowych** padło w Anglji w ciągu ubiegłego półrocza ogółem 553 osób. Mniej lub więcej silne pokaleczenia odniosło 2,040 osób.

✕ **Nie udał się** p. Elmenreich debiut *à la* Modrzejewska w Londynie. Znakomita artystka niemiecka tryumfująca na wszystkich scenach w kraju, zrobiła olbrzymie *fiasco* w „Marji Stuart" granej po angielsku. *Quod licet Jovi...*

✕ **Nowe siedzenie** dla widzów w teatrze wynalazł amerykański aktor Mackaye. Natychmiast gdy się podniesie siedzący, krzesło zwija się, zwęża i nie tamuje przejścia. Wewnątrz aparatu znajduje się schowanko dla kapelusza, kryjówka dla paltota, a w rogu jest jeszcze miejsce dla laski lub parasola. Brakuje tylko szuflady, łóżka, szafy na książki i jeszcze kilku... wygód.

✕ **Pomyłka.** W Milwaukee pobłogosławiony został niedawno związek małżeński. Nazajutrz po odbytej ceremonji zjawia się przed właściwym urzędnikiem jednodniowa mężatka i... prosi o rozwód. Co? dlaczego? A oto nieszczęśliwa pomyliła się i wyszła za mąż za brata swego narzeczonego. Byli to bowiem dwaj bliźnięta, jak dwie krople wody do siebie podobni! Sąd przychylił się do życzenia... nieopatrznej i wrócił ją prawemu właścicielowi.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Tadeusz **Nowicki**, urzędnik drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, w wieku lat 52, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 8 października, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności. Pozostała wdowa wraz z czworgiem dzieci zaprasza krewnych, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele prazkim w dniu 10 b. m., we środę, o godzinie **10-ej** zrana, odbyć się mające, oraz na przeniesienie zwłok w tymże dniu, o godzinie **4-ej** po południu z tegoż kościoła, na cmentarz w Kamionkach.

—996—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Lwów 8-go października.

Sejm obradować ma jeszcze przez dwa tygodnie. W Przemyślu kandydatuję na posła do rady państwa Władysław Łoziński i dyrektor poczt Schiffner. Wybór Łozińskiego prawdopodobny.

Wiedeń 8-go października.

W Katamorumura (Japonja) powstał pożar w teatrze drewnianym w czasie przedstawienia. 15 dorosłych osób i 60 dzieci poniosło śmierć na miejscu. Tysiące ludzi odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Budapeszt 8-go października.

Na zarzut jednego z posłów serbskich, że rząd przez swą politykę uciska narodowości, a opozycja odtrąca je od siebie, Tisza odpowiada zaprzeczeniem, oświadczając przytem, że wszelki gwałtowny objaw nienawiści międzyplemiennej rząd potrafi energicznie stłumić tak dobrze w Zagrzebiu, jak i w samym Budapeszcie.

Berlin 8-go października.

Projekt zjazdu dwóch monarchów wielokrotnie zapowiadanego przez dzienniki, ostatecznie został zaniechany.

Berlin 8-go października.

Z powodu wprowadzenia ulepszonej broni palnej w armji francuskiej, pruski *Militärblatt* robi uwagę, że jak tylko wkrótce Niemcy uzbroją swą armję w magazynówki, wszystkie państwa zapewne wstąpią z musu w ich ślady.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 8-go października, godzina 7 min. 50.

Bardzo źle przedstawia się działalność dzisiejszej giełdy berlińskiej. Niepokojące wieści rozmaitej natury wpłynęły na osłabienie i tak już bardzo niekorzystnego usposobienia giełdy. Niepokój ten odebrał chęć wszelką do interesów i wywołał zastój i ciszę. Rynek wartości kolejowych zaległa bezczynność. Kursa tych wartości obniżyć się musiały. Akcje bankowe i wartości spekulacyjne bardzo słabo się trzymały. Również w zaniedbaniu wartości górnicze. Akcje kolei austrjackich jedynie przy kursach swych się utrzymały. Kredytówki straciły na kursie 4 marki. Renty obce w ogóle bardzo słabo, a w szczególności rosyjskie, które bardzo licznie były ofiarowywane. Ruble na dostawę końcomiesięczną obniżyły się w kursie o 75 fenigów. Żyto na dostawę wiosenną niżej o 1 i pół marki, nieco więcej w popycie żyto na dostawę jesienną straciło też jednak na cenie 1 markę.

Berlin 6-go października, g. 5 min. 35 wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	200.10
Weksle na Warszawę	199.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	198 60
Weksle na Petersburg długoterminowe	196.60
Bilety banku ros. na dostawę paździ.	199.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.20
Akcje kredytowe.	493.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.70
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	144 25
Żyto w kwietniu—maju	151.75

Jak widzimy z powyższych depesz, w Berlinie giełda mocno zaniepokojoną została. Poczęto się widać gwałtownie pozbywać zobowiązań w walucie rosyjskiej na koniec miesiąca zaciągniętych. Wyrodziła się ztąd silna ich podaż, która do dawno już niepamiętnej obniżki, na raz $^3/_4$ marki na 100 rs. doprowadziła. Kurs rubli na dostawę natychmiastową obniżył się mniej znacznie, w każdym jednak razie usposobienie jest bardzo słabe i niekorzystne. Kurs 199.25 marek za 100 rs. odpowiada notowaniu 50.20 rubli za 100 marek i wyraża się cyfrą procentową $167^1/_3$ %. Jeżeli w sferach giełdowych berlińskich nie nastąpi szybka reakcja, któraby się już w depeszach dzisiejszych porannych odbiła, to giełda warszawska będzie się widziała w konieczności podnieść i tak już wysokie kursa walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 200.25, 200, 497, 145.25, 153.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 8-go października roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 133—143, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 107—110, średnie 103—106, ordynaryjne 94—100.

Jęczmień wyborowy 103.109, średni 95.100, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—95, średni 83—87, ordynaryjny 75—80.

Groch 114.126 **Gryka** — — **Kasza** jaglana wyborowa — —, średnia — —, ordynaryjna — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z handlu cukrem
dnia 6-go października.

Usposobienie na rynku cukrowym naszym jest ciągle mocne. Jest to skutkiem niepewności co do rezultatu zbioru buraków, o czem ciągle jaknajsprzeczniejsze dochodzą wiadomości.

Korzystając z tego stanu rzeczy, spekulacja stara się o uzyskanie podwyżki cen.

Popierają ją w tem wieści z rynków cukrowych Cesarstwa, a mianowicie z Petersburga, zkąd nadsyłane sprawozdania donoszą o zwyżce cen cukru tak z dawnej kampanji, to jest gotowego, jak i z nowej, to jest tak zwanego przyszłego towaru. Sprawozdania te twierdzą, iż zapas cukru z dawnej kampanji jest mały i że towar ten jest tam obecnie bardzo poszukiwany.

Zawiadamiają też, iż główny przywódca spekulacji cukrowej w Moskwie Borysowski podnosi ceny o 20 k. na pudzie.

Obecnie jednak trudno jeszcze stanowczo przesądzać, czy zwrot ten w handlu cukrem jest naturalnym i czy jako taki utrzymać się i rozwinąć będzie w stanie.

U nas w tygodniu minionym dopełniono kilka tranzakcyj większych towarem z kampanji 1883/4 r., a mianowicie:

750 beczek rafinady i kostek z fabryki Leonów po rs. 4 kop. 50.

150 beczek Hermanowa po 4 rs. 55 kop.

400 beczek Łyszkowic po 4 rs. $57^1/_2$ kop.

Za mączkę płacono 4 rs. 10 kop. do 4 rs. $12^1/_2$ kop. za kamień 24-funtowy.

Co do towaru gotowego, to w istocie okazuje się brak marek rosyjskich i takowe płacą po 4 rs. 50 kop. do 4 rs. $57^1/_2$ kop. Marek polskich jest jeszcze dosyć, cena trzyma się pomiędzy 4 rs. $47^1/_2$ kop. do 4 rs. 50 kop.

Mączka gotowa 4 rs. 10 kop.

J. Wł.

— *A. n.* Niejaki pan G. C. zarzuca mi, jakobym z danych mi rs. 10-iu, zamiast 9-iu wydała mu tylko rs. 4. Twierdzenie to p. G. C. jest fałszem, gdyż rzeczywiście dał on bilet bankowy 5-rublowy, słusznie więc należało mu reszty tylko rs. 4. Obwiniający mnie nadmienia, iż brak świadków przy płaceniu za owoce odbiera mu możność pociągnięcia mnie do odpowiedzialności sądowej. Ja zaś przeciwnie oświadczam, że satysfakcji żądać będę na drodze sądowej, gdyż właśnie pani W. B. była świadkiem całej sceny i mego usprawiedliwienia się przez otworzenie szuflady kasowej i okazanie, że w niej nie było żadnego papierka 10-rublowego, na co i pani W. B. zwracała kwestjonującemu uwagę. Różne są rodzaje ludzi i czasem się zdarza, że dający 10-rublowy papierek, po włożeniu go przez kupca do kasy, z wydanych na kupno 3 rubli, żąda reszty z 25-iu rs. W tym razie jakkolwiek z ciężkiej utrzymuję się pracy, składam rs. 1 kop. 50 na korzyść wychowańców w osadach rolnych z intencją, aby nas Bóg chronił od oszczerców.

Br. S.

— *Komitet Towarzystwa muzycznego* ma zaszczyt upraszać członków założycieli o zebranie się w lokalu Towarzystwa (w gmachu teatralnym), dnia 10 października r. b., to jest we środę, o godzinie $7^1/_2$ wieczorem (na pół godziny przed rozpoczęciem małego wieczorku), na sesję, w celu balotowania kandydatów przedstawionych na członków Towarzystwa.

Zechcą również przybyć członkowie, którzy kandydatów przedstawili. (991)

ZARZĄD
drogi żelaznej
warszawsko-terespolskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że na rok 1884 potrzeba będzie zakupić dla tejże drogi 2800 sążni sześciennych drzewa sosnowego w szczapach 18 calowych.

Osoby życzące podjęcia się rzeczonej dostawy w całości lub części, zechcą złożyć w biurze zarządu drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej na Pradze, deklarację napisaną na papierze stemplowym ceny kop. 15, z wyszczególnieniem ceny jednego sążnia drzewa, ilości dostawy takowego, oraz stacji, na jakiej ma być drzewo dostawione najpóźniej do dnia 10 (22) października r. b., do godziny 3-ej po południu.

Do deklaracji winien być dołączony kwit kasy głównej drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej na złożone vadium w wysokości 10% od sumy przedstawiającej wartość deklarowanej dostawy drzewa.

Przy złożeniu deklaracji deklarant obowiązany jest podpisać warunki dostawy, gdyż bez tego deklaracja będzie nieważną. (988)

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—PlacTeatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 27 Сентября (9 Октября) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.